Rok I. Kraków-Podgórze, piątek 26 czerwca 1903. Nr 33.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata
wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro **bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich** czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś, we czwartek Łucyi — Jutro w piątek Jana i Pawła. — Pojutrze w sobotę Władysława.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Na dnie" sceny z życia w 4 akt. M. Gorkiego. — W ludowym: „Wernyhora" obraz hist. przez Barbitona. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po poł.

Piątek.

Teatr. W miejskim: „Eugeniusz Onegin" opera Czajkowskiego. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 24 i 25 czerwca.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	743·9	743·8	742·2
Temperatura w stopniach Cels.	13·8	13·3	12·8
Wilgotność względna w odsetkach	—	—	—
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	SSW 1	WNW 1	SW 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	10	10	10
Opad w 24 godz.	—	—	1·1

Dnia 24 czerwca pochmurnie — termomer doszedł od 11·0 do 15·0 C., — barometr się podnosił.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w nr. 29 czasopisma „Nowiny" z dnia 21 czerwca 1903 artykuł pod tytułem „Sprytny żołnierz" cały (fejleton) zawiera znamiona występku z art. IV. ustawy z 17/12 1862 Nr. 8/63 Dz. p. p., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii.

NA ZLOT!

W górę czoła! serca w górę!
Jakiś pęd i szum z oddali,
Lecą ptaki szaropióre,
A na piersiach ich się pali
Krwawa dola, krwawe dzieje,
Płomień serc, chwała, nadzieje!

Jakiś świeży wiew zalata;
Jakaś moc od tego lotu...
Patrz! poznajesz w ptaku brata?!
Widzisz swoją myśl u wzlotu,
Tę pieszczoną myśl — tęsknotę,
To spłoszone ptaszę złote...

W górę czoła! serca w górę!
Płyną roty tłumne, szumne,
Płyną roty szaropióre,
Siłą możne, siłą dumne,
Zda się wstrząsną świata bryłę....
Na zlot! — słychać — Zmierzmy siłę!

Mieczysław Zielenkiewicz.

SOKÓŁ KRAKOWSKI w przeddzień wyjazdu na Zlot.

Trzy dni tylko dzieli nas od Zlotu Sokolstwa polskiego we Lwowie. Najpotężniejszy okręg związku sokolego, okręg I. krakowski, wytęża wszystkie swe siły, by godnie zaprezentować się na powszechnym Zlocie. A wiele spoczywa na barkach jego... Posiadając bowiem tak znacznie wśród siebie gniazdo, jakim jest „Sokół w Krakowie — okręg taki musi wziąć na barki swe przynajmniej połowę ciężarów i zabiegów około powszechnego wiecu Sokolstwa, przelewając znów naturalnym biegiem rzeczy cały ten trud na swe naczelne gniazdo — Kraków.

Obok więc Lwowa „Sokół" w Krakowie wybija się na pierwszy plan w ogólnym Zlocie, a posiadając znakomitych, technicznie wykształconych teoretyków i praktyków na polu ćwiczeń fizycznych, jest jednym z głównych aranżerów Zlotu Sokolstwa.

Jakie przedstawi owoce swej niestrudzonej pracy sokolej, jaki będzie dorobek tam, gdzie wszyscy siły swe zmierzą, niech nas pouczy kilka dat statystycznych:

Dwadzieścia dwa gniazda będzie reprezentował, z każdego wioząc ze sobą drużynę Sokołów: tak wielkiej ilości gniazd nawet Lwów nie posiada w swym okręgu! Z pomiędzy tych Kraków będzie jedynym, który zjawi się z pierwszem polskiem gniazdem sokolem włościańskiem z Bieńczyc. Dziarska drużyna ta weźmie udział w ćwiczeniach w krasnych swych strojach mazurskich — a tylko pawie pióro zastąpione przez lotkę sokolą zaznaczy, iż i oni stoją pod sztandarem całego związku Sokolstwa.

Wszystkich Sokołów z okręgu krakowskiego będzie 600, z czego na sam Kraków przypada 200. Nadto druhiń z Krakowa wyjeżdża przeszło 100 — do ćwiczeń zaś stanie z nich 20. Do ćwiczeń wolnych wysyła gniazdo krakowskie 170 członków, do ćwiczeń lancami 120, do ćwiczeń maczugami 50, do ćwiczeń na przyrządach 10 zastępów, do zawodów na przyrządach 3 zastępy, wreszcie do zawodów jednostek (skok w dal, bieg na 100 m. i rzut kamieniem 10-kilogramowym) 25 zawodników.

Cała ta wielka drużyna jedzie pod przewodnictwem prezesa „Sokoła" krakowskiego, nadinżyniera Władysława Turskiego (patrz ryc.), będącego zarazem prezesem okręgu I., oraz I. wiceprezesem całego związku. Towarzyszyć mu zaś będzie cały wydział „Sokoła" krakowskiego z I wiceprezesem swym d. Edmundem Klemensiewiczem na czele, nadto dyrektor „Sokoła", dr Stanisław Rowiński (czł. wydz.), sekretarz wydziału dr Jan Nowicki, oraz komisya gospodarczo-organizacyjna z del. Juliusza Szczepańskim, drem Stanisławem Balickim, Gustawem Christem, J. Badoniem, N. Bezegiem i K. Szaynowskim.

Przewodnictwo techniczne obejmuje grono nauczycielskie (patrz ryc.) z naczelnikiem swym Szczęsnym Rucińskim



W przeddzień Zlotu.
Wydział „Sokoła" krakowskiego z prezesem Władysławem Turskim na czele.

(patrz ryc.) na czele, będącym zarazem naczelnikiem I. okręgu, oraz I. zastępcą naczelnika całego związku, oraz komisya techniczno-nauczycielska z del. Edwardem Kubalskim, drem Michałem Kirkorem i drem Erwinem Międzowiczem na czele.

Krakowscy druhowie odjeżdżają do Lwowa w sobotę o godz. 9 rano specyalnym pociągiem, do którego zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła" najdalej do czwartku wieczorem. Przedtem o godz. 6 rano udadzą się na wspólną mszę św. do kościoła N. P. Maryi, a następnie o godz. wpół do 8 stawią się na dworcu kolejowym ze sztandarem, odprowadzeni przez liczne tłumy rodzin i publiczności wśród dźwięków muzyki. Tutaj o godz. 8 nastąpi przywitanie gości czeskich, a w pół godziny potem będą już zdążać na Zlot sokoli.

Goście zlotowi w Krakowie.

Prócz wielu trudów przedzlotowych, ma gniazdo krakowskie niezwykle wiele jeszcze pracy około zajęcia się wszystkimi gośćmi, zdążającymi na Zlot do Lwowa. I tak we czwartek wieczorem przybywa



W przeddzień Złotu.
Grono nauczycielskie „Sokoła" krakowskiego z naczelnikiem Szczęsnym Rucińskim na czele.

drużyna wielkopolska i górnośląszka. Po oficyalnem przyjęciu na dworcu, nastąpi rozkwaterowanie tychże w gmachu „Sokoła".

Sądzimy, iż w przyjęciu tych najbliższych nam, przyjmie na siebie rolę gospodarzy nie tylko „Sokół", ale i całe miasto. Już w Oświęcimiu, dokąd wyjedzie delegat Sokoła krakowskiego i powita gości z pod zaboru pruskiego imieniem okręgu sokolego krakowskiego wraz z gniazdem oświęcimskiem, schronią się ci nam najdrożsi pod naszą opiekę i odtąd coraz więcej serc kochających pocznie ich otaczać... Nikogo z nas nie powinno zabraknąć na dworcu krakowskim, boć oni i za nas i dla nas cierpią! Serdeczną gościną z naszej strony spłacamy im tylko cząstkę długu wdzięczności...

W piątek rano przybywa do Krakowa morawska żupa (okręg) sokola Palackyego, powitana na dworcu przez Sokół krakowski wspólnie z gośćmi z Wielkopolski. I tutaj jest bardzo wskazany żywy udział mieszkańców naszego miasta w przywitaniu bratnich druhów.

Na cześć druhów z Moraw i Wielkopolski odbędzie się bankiet w Sokole, poczem nastąpi zwiedzanie miasta. Wieczorem urządzą sokoli z Prus generalną próbę ćwiczeń złotowych.

W sobotę o godz. 8 rano przyjeżdżają do Krakowa sokolice i sokoli czescy w liczbie 800 osób. Sokół krakowski, sokoli morawscy i wielkopolscy wezmą gremialny udział w uroczystem powitaniu dzielnych braci, jak niemniej uproszone w tym celu reprezentacye władz autonomicznych, oraz wszelkich instytucyi w mieście. Specyalne odezwy zostaną rozlepione po mieście z apelem do mieszkańców grodu, by jak najliczniej uczestniczyli przy powitaniu gości czeskich. Zwłaszcza Panie nasze raczą się zjawić z kwiatami i bukietami w ręku, by jak najgoręcej owację zgotować naszym bratnim druhom. Będzie to tylko aktem odwetu kurtuazyjnego za te wspaniałe przyjęcia naszych sokołów na zlocie w Pradze w r. 1901 — w czasie którego nadobne Czeszki formalnie od stóp do głów zasypywały Polaków kwiami.

W pół godziny potem Czesi odjadą, pozostanie na dworcu jeszcze tylko samotna drużyna krakowska, ale nie na długo, bo i ci niebawem podążą za gośćmi czeskimi do Lwowa.

Zato z powrotem będziemy oglądać w grodzie naszym Czechów, którzy przez wtorek będą go zwiedzać, a nadto druhów Chorwatów, oraz polskich i czeskich sokołów z Ameryki.

I znów Sokół krakowski wystąpi w roli gospodarza, a z nim i miasto nasze.

Gościnność w Wierzynkowym grodzie.

Wczorajszy artykuł „Nowin" o zaniedbaniu przez miasto obowiązków gospodarza wobec gości włościańskich wywarł na ogół bardzo przykre wrażenie. Pewien wielce poważany obywatel mówił wczoraj głośno na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych:

„Formalnie wstydzę się wyjść na ulicę, bo spotkawszy tych biedaków, nie wiem, gdzie oczy podziać z zażenowania. Tak kompromitującego niedbalstwa może się tylko dopuszczać gmina, której reprezentanci własną prywatę, a nie moralne i materyalne dobro miasta mają na oku".

Po południu grano ku zbudowaniu gości z pod Złoczowa i Skałata „Kościuszkę pod Racławicami". Poszedłem tam wiedziony ciekawością, czy dyrekcya teatru, podniósłszy stopniowo koszta przedstawienia z 400-tu na 600 koron, w ostatniej chwili nie popełni jakiej nowej koszonery. Bogu chwała, że się bez tego obeszło.

Po drugim akcie, a więc po wzniosłej przysiędze Kościuszki, zbliżyłem się do jednego włościanina, którego znojna twarz pełną jeszcze była zachwytu.

— Niech będzie pochwalony! — odezwałem się, nie wiedząc jak inaczej nawiązać z nim rozmowę.

— Na wieki wieków — odpowiedział, szybko uchylając kapelusza i spojrzał na mnie ciekawie.

— I cóż, ojcze, podoba się wam w teatrze?

— Cudowności, proszę łaski pana. Jakie to poręczne ludzie za tą malowaną płachtą!

— W każdym razie lepsi od tych prawdziwych, co są w Krakowie.

Chłop spojrzał na mnie z ukosa.

— Czemu pan tak mówią? — spytał po cichu.

— A bom słyszał, że Was, gości, nie uczcili, ani nie uhonorowali jak przystoi.

— Dyć prawda, ino że nam nie o honorowanie, a o trochę jakiejś wygody więcej chodzi. Doma nam obiecywali, że będziema tu jak panowie, a z przeproszeniem pana, czasem to działo się nam niby tym psom".

— No, no?

— Ano gonią nas po mieście, a wypoczynku, ani jadła rzetelnego nie ma. Człek się ta prędko opatrzy, gdy mu w brzuchu burczy, abo się wyspać nie może.

— A gdzieście spali?

— Niby na poświęcanem miejscu, bo w klasztorze Dominikanów, ale na tyla naroda ciasno było, słomy brakło i dużo chłopa te noc tak ino przekucało A jak człowiek niewyspaniem taki zmarnowany, to go nic nie ciesy. Z jadłem także było kiepsko. Sami dać nie dadzą, a odejść i na tyle nie pozwolą, a zresztą i nie każdy chce, aby się nie zgubić. Od tej pory do drodze do sklepu albo do przekupki człowiek przypadnie i bułkę lub i kiełbasy, a jak jest, to sera się kupi. Pozawczoraj to ja i moja bardzośmy się wszystkiemu dziwowali, ale dziś moja stara ledwo już zipie a i ja se nogi uchodził a ani wyspał, ani dojadł... Pan może z gazety jakiej, bo pan coś piszą? Jabym ta pięknie prosił nie pisać nic. Nie było wszystko w porządku, to prawda, ale jak łaska, to łaska. Za duże nas naroda przyjechało, to państwo pewnikiem nie mogą sobie dać rady. Zresztą pany nie od tego, żeby wedle chłopów służbę robili, a i tak się turbują dużo. Więc proszę łaski pana nie pisać nic... ani krzty nawet..."

Wycieczka włościan do Krakowa. Wczoraj rano udała się gremialnie cała wycieczka włościan z wschodniej Galicyi na Wawel, gdzie podczas mszy św. przemówił do zebranych ks. Anioł. Następnie pod przewodnictwem ks. prałata Bukowskiego zwiedziła zamek i katedrę, składając na sarkofagach Kazimierza Wielkiego i Kościuszki, wieńce o barwach narodowych.

W południe odbył się w restauracyi browaru Johna wspólny składkowy obiad, w czasie którego powtórnie przemówił ks. Anioł, oraz imieniem akademickiego koła Towarzystwa szkoły ludowej p. Woroniecki.

Wkładka na ten obiad wynosiła jedną koronę, menu zaś składało się z zupy lub rosołu, gulaszu, knedli, chleba i wielkiej szklanki piwa. Sala przedstawiała nadzwyczaj barwny i interesujący obraz.

Po obiedzie włościanie udali się do teatru na przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami", odegrane zupełnie niedbale, a p. Mielewski do tego stopnia lekceważył publikę, że wobec otwartej widowni głośno zawołał: „Gadajcie prędzej, bo szkoda czasu!"

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że aranżerem wycieczki włościan jest ks. Walenta, proboszcz z Grzymałowa, a hr. Koziebrodzki i burmistrz Grzymałowa pan Wojtkowski, tylko jej uczestnikami. Dalej: że włościanie nie roszczą sobie żadnych pretensyi do miasta, owszem wdzięczni są Tow. Szkoły ludowej za trudy i starania około oprowadzania ich po mieście.

O tem wszystkiem i my wiemy — i wyrażamy gorące uznanie członkom Tow. Szkoły lud. (Koło Pań i Koło Akademickie) i czcigodnemu Ojcu Aniołowi, którzy jedynie ratowali honor Krakowa.

Artykuł nasz wczorajszy, piętnujący fatalne zaniedbanie obowiązków gościnności, wywarł silne wrażenie. **Podaliśmy fakta, a te fakta mówią wyraźnie.** Aby wrażenie osłabić, pewne denuncyatorskie poranne pisemko krakowskie zamieszcza list ks. Walenty, w którym tenże wyraża uznanie p. Friedleinowi i p. Leo i dziękuje gronu Pań i studentom (ani słówkiem nie wspominając o p. Kotarbińskim; nawet „Czas" nie waży się teatrowi wyrażać „wdzięczności").

Powrócimy do tej sprawy i oświetlimy nieco system „przyjmowania" włościan w Krakowie.

Kryminalista „polityk
ujący".

Gustaw Węgrzyn.

Dlaczego o takiem indywiduum, które nareszcie przymknięto na 4 miesiące, piszemy? Oto dlatego, że ów Węgrzyn, „redaktor" — jest na bruku krakowskim typem charakterystycznym. Grasował długo bezkarnie, ba był protegowany przez różnych machorów (którzy dali się mu naciągać, a dziś wstydzą się tego sojuszu). Społeczeństwo nasze rozpolitykowane, wogóle toleruje zbyt łatwo takie indywidua. Węgrzyna przymknięto, ale podobnych jemu grasuje jeszcze kilku w Krakowie. Nikt nie wie, z czego ci ludzie żyją, czem się panowie „redaktorzy" trudnią — a oni żyją i to nieraz wcale dobrze.

Co do Węgrzyna, to Lombroso do swych studyów nie mógłby sobie życzyć ciekawszej głowy, jak tego człowieka, który z analfabetycznego murarza awansował na „redaktora" a z ramienia X. Stojałowskiego nawet na kandydata do Rady państwa. Początki tego osobnika są ciemne — i może dlatego kelnerzy po restauracyach i kawiarniach nazywali go „redaktorem z pod ciemnej gwiazdy". I ta to ciemna gwiazda zawiodła go onegdaj do — kryminału.

Pierwszy X. Stojałowski na zjeździe swej partyi w Krakowie w r. 1899 mianował go mężem zaufania, a od tego czasu biednemu murarzowi przewróciło się w głowie. Czuł jednak braki swego intellektu i zabrał się przedewszystkiem do ich uzupełnienia. Nie umiał pisać, więc nocami ślęczał w europejskiej kawiarni na Szczepańskim placu i stawiał kulasy na papierze tak długo, aż od biedy stał się „piśmiennym człowiekiem".

Teraz należało dać się poznać szerszemu ogółowi. Wtedy on i jego przyjaciel założyli pismo p. t. „Wolne słowo", rodzaj papierowego pistoletu do zabicia socyalnej demokracyi. Zabijanie takie bywa u nas popłatne. W pierwszym numerze tego pisma (numer ten był i ostatnim zarazem), p. Gustaw Węgrzyn kazał się „interwiewować" na temat społecznych stosunków. Z interwiewu tego, pełnego bzdur, wyjmujemy dosłownie następujący pas...:

„Socyalna demokracya (zagaduje redaktor p. Węgrzyna), zarzuca panu konflikt z prawem karnem. Co pan na to?"

Odpowiedź Węgrzyna:

„Ja na to tyle, że raz, gdy mi się chciało jeść, ukradłem przekupce bochenek chleba, i za to mnie zamknęli. Ale ktoby śmiał powiedzieć, że głodny, gdy kradnie, jest złodziejem, temu łeb rozbiję!"

Pismo nie znalazło „poparcia". Powstało więc drugie, o więcej skondensowanym tytule: „Wolność". Ideę, ujętą tym wyrazem, pojmowało ono bardzo szeroko. Nawet kto nie chciał, musiał je prenumerować, na kwartał, na dwa, na rok, stosownie do stopnia naiwności takiego abonenta. Pierwszy numer tego organu ukazał się 1-go maja 1902 roku. W tym roku na 1 maja drugi numer się już nie pojawił — zapewne dla braku materyału.

Raz jeden miał ów Węgrzyn w swej publicystycznej karyerze chwilę godną nastroju bogów. Przyszedł do niego p. Schlesinger, pokrewna mu dusza, bo także dziennikarz i zarządził z nim podług wszelkich reguł gazeciarskiej sztuki interwiew dla łamów... „Przedświtu". Redaktor tego lwowskiego pisma w głębiej naiwności swojej zamieścił ów interwiew nawet na pierwszej kolumnie „Przedświtu". W redakcyach wszystkich pism zapanowała wówczas taka szalona wesołość, że niczem słynne rozwiązanie parlamentu i wychrzczenie Menelika przez „Słowo Polskie".

Ale od tego czasu przylepiła się do Węgrzyna marka „redaktora". Politykował i pisywał w „Głosie Narodu" przeciw „Naprzodowi". Jako „redaktor" ubierał się na puf, jadł na krydę i robił długi, jak drugi Pumpmajor. Wizytowe jego karty tak wyglądały:

> **Gustaw Węgrzyn**
> członek partyi chrześcijańsko-socyalnej,
> redaktor pism lwowskich i krakowskich.

Wizytówki te, jako *corpora delicti* jego

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

33)

Poszła więc do kuchni i tam, nie rozbierając się, siedziała przy okienku, wpatrzona w roziskrzone gwiazdami niebo.

Dziesiąta godzina wybiła na sąsiednim zegarze i ciche kroki dały się słyszeć po schodach.

Wandzia podniosła się, widząc, że nadchodzi Ślimak. Uczuła się silniejszą i gotową do walki. Zdawało się jej, że zadaniem jej jest obronić ojca przed pokusą, która opanowała go tak silnie.

Ślimak wszedł do izdebki, w której na krawędzi łóżka siedział teraz Jazda.

Poprzedni nieporządek nie został usunięty i Ślimak natychmiast domyślił się, że Jazda wie wszystko. Doznał pewnego uczucia ulgi, bo ułatwiało mu to sytuacyę. Szybko więc przywitał się ze stojącą we drzwiach kuchenki Wandzią i przystąpił do Jazdy z wyciągniętą dłonią.

— No, panie ojcze! — wyrzekł głosem, któremu starał się nadać, o ile możności, najwięcej swobody — macie w swojem pomieszkaniu wspaniałe znaleźne. Widziałem je: ja jeden i panna Wanda. Nikt więcej. Cóż więc teraz będzie?

Jazda z pod brwi zmarszczonych spojrzał na agenta i odął usta.

— Będzie, co ja zechcę! — mruknął.

— A że Jazda może zechcieć tylko rzecz dobrą i uczciwą, a więc wszyscy się na jedno zgodzimy.

Jazda mruknął coś niewyraźnie i słychać było tylko chrzest palców, które łamał, zaciskając nerwowo ręce.

Wandzia i Ślimak stali długą chwilę, oczekując odpowiedzi wyraźniejszej i bardziej stanowczej. Lecz Jazda na nie zdecydować się nie chciał.

— Cóż więc poczniemy? — zapytał wreszcie Ślimak, rzucając baczne na Wandzię wejrzenie.

Nagle Jazda wstał, wyprostował głowę. Zdawał się olbrzymem, tak wysoko podniósł głowę i wyprostował skurczone zwykle plecy.

— Ja znalazłem! — wyrzekł ochrypłym głosem — ja znalazłem i ja jeden mam prawo zarządzić tem jak chcę...

— Jak wam sumienie każe! — podchwycił Ślimak.

Jazda machnął ręką i splunął.

— Sumienie mi na starość jeść nie da — wyrzekł głosem pełnym goryczy — los zrządził, żem znalazł majątek, chcę na starość odpocząć i użyć też choć trochę!

— Ależ ten klejnot ma właściciela.

— Gdzie? nieboszczka na sądzie boskim prawować mnie o to nie będzie.

— Tak, lecz są jej sukcesorowie!

— E! nie oni na ten brylant zarobili, nie oni z niego będą korzystać.

Otarł pot z czoła i uderzył silnie pięścią o krawędź łóżka.

— Brylant mój i nikomu go nie oddam!

Lecz nagle do nóg rzuciła mu się Wandzia i obejmując go za kolana, gorączkowo mówić zaczęła.

— Tatusiu! zlituj się nad sobą, nademną, nad naszem uczciwem nazwiskiem. Toć się to wyda i taką hańbę potem będziemy znosić musieli.

— Nic się nie wyda! Ja kulczyk uczciwie znalazł...

— Oddajże go uczciwie, oddaj go zaraz! Zanieś z panem Floryanem do sądu, bo go sądownie szukają!

— Jak wy oboje mnie nie zdradzicie, to go u mnie nie znajdą...

— A gdyby nawet nie znaleźli, toć ani ty ani ja chwili już spokoju nie zaznamy. Gdyby nasza poczciwa matuchna żyła, bylibyśmy wszyscy u twoich nóg, prosząc cię, abyś pozostał do końca życia tem, czem byłeś... to jest uczciwym człowiekiem!

Na Jazdę to wystąpienie córki podziałało w dziwny sposób. Otworzył szeroko oczy i patrzył na nią zdziwiony, lecz zarazem rozrzewnienie coraz większe ogarniało jego rysy. Od tak dawna Wanda nie całowała rąk ojcowskich i nie garnęła się do niego, że stary czuł się cały wstrząśnięty tą nadzwyczajną chwilą.

Siedział na pozór nieruchomy, lecz twarz jego dostatecznie odbijała jego wewnętrzne uczucia.

Ślimak, który obserwował bacznie rysy starca, zbliżył się i dołączył swe słowa do błagającego głosu Wandzi.

— Tak ojcze Jazdo — przemówił — córka twoja ma słuszność. Ona czuje, gdzie prawda i dlatego tak cię błaga, ażebyś nie dał się uwieść pokusie i nie popełnił czynu, który ci tylko nieszczęście przyniesie. Oddaj ten brylant sądowi, powiedz wszystko, w jakich okolicznościach go znalazłeś i pozbądź się tego ciężaru, który tylko gniótł ci serce i duszę!

Z oczów Jazdy zaczęły płynąć rzęsiste łzy.

— Prawda! — wyszeptał — odkąd ten przeklęty dyament wniosłem pod nasz dach, to już nie zaznałem ani chwili spokoju. Smutno mi było... i niepokój mną rwał.

Pochylił się ku Wandzi i ucałował ją w głowę.

— No, no — nie płacz... już będzie jak chcesz.

Ona, uradowana, rzuciła się do rąk ojcowskich i całowała je serdecznie. Potem Jazda wyciągnął rękę ku Ślimakowi i wyrzekł, śmiejąc się przez łzy.

Ciąg dalszy nastąpi.

oszukańczych manipulacyi, leżą w depozycie policyi.

Zauważył Węgrzyn jednak, że sama wizytówka nie robi człowieka, że trzeba plebsowi imponować stosunkami. Kupił sobie zatem czarną ręczną torbę, wypchał ją staremi gazetami i poszedł n. p. do kawiarni Wójcikiewicza w chwili największej tam frekwencyi, przeszedł ostentacyjnie wszystkie salony, jakby kogoś szukał, a zatrzymawszy się na środku, wołał głośno:

— Kelner, był tu Leo?

— Jaki Leon, proszę pana?

— Leo! Leo! wiceprezydent miasta!

— Nie, jaśnie panie, on tu nie przychodzi.

— Ale dziś miał tu czekać na mnie. Gdy przyjdzie, proszę mu powiedzieć, że musiałem pójść.

I po tych słowach z podniesioną głową i z tajemniczą torbą w ręku opuszczał kawiarnię, aby tę samą komedyę powtórzyć u Sauera, w Grandhotelu lub u Hawełki. Zdawało mu się, że imponował.

Ta śmieszna, a nadzwyczaj brudna i szubrawa figura zniknie teraz na cztery miesiące z krakowskiego bruku. W cichej kaźni więziennej będzie się oddawał konteplacyom politycznym. Gdy opuści gmach św. Michała, nie chwyci się napowrót kielni i uczciwej pracy, na to zbyt jest zdeprawowanym. Pojedzie zapewne do Warszawy i tam odegra rolę ofiary politycznych prześladowań w Austryi. Rola dająca mało pola do popisu, ale może być intratna.

Mord kobiet przy ulicy Kościuszki we Lwowie.

Jak już donosiliśmy, śledztwo policyjne w sprawie okrutnego mordu przy ulicy Kościuszki, zostało skończone. Radziewicza i Wierzchołka przetransportowano do więzień sądu karnego. Policya poszukuje nadaremnie wskazanego przez Wierzchołka wspólnika zbrodni, niejakiego Józefa Czerwenego, który w tajemniczy sposób znikł ze Lwowa, a którego ślad gubi się w Tarnopolu. Poszlaki przeciw Czerwenemu mnożą się z każdą chwilą. U jego brata, Jana, zakwestyonowano obrączkę, która, jak się pokazało, jest tą samą, jaka została zrabowaną po morderstwie Ryfce Spinnerównej. Sierżant policyi tarnopolskiej Wilk, przytrzymał Jana Czerwenego, kaprala przy 55 p. p. w Tarnopolu.

Tłumaczył się on początkowo, że obrączkę tę nabył w czasie pobytu swojego we Lwowie na placu Krakowskim, gdy mu zaś przedstawiono grozę całej sprawy — wyśpiewał wszystko, a mianowicie, że otrzymał tę obrączkę w podarunku od brata Józefa, który przez kilka dni bawił u niego.

Opis Czerwenego jest całkiem dokładnie zrobiony. Przedewszystkiem ma on znamię, którego zatrzeć nie jest w stanie. W młodości uderzył go koń w głowę kopytem, od tego też czasu na głowie, poza uchem ma on małą łysinkę, wielkości orzecha włoskiego.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 25 czerwca.

Z opery. W piątek dawno zapowiedziany i z niecierpliwością oczekiwany „Eugeniusz Onegin“, opera Czajkowskiego z pp. Bohuss (Tatjana), Esten (Larina), Ogrodzką (Olga), tudzież panami Didurem (Gremin) i Szymańskim (Onegin). Partyę Lenskiego odśpiewa młody śpiewak p. Ellini, który wystąpi po raz pierwszy.

Pożegnalne przedstawienie. Ustępujący z krakowskiej sceny artyści pp.: Pawłoscy, Szczurkowski, Kosiński i Gawlikowska dają 2, 4 i 5 lipca w teatrze ludowym trzy pożegnalne przedstawienia przy współudziale innych artystów teatru miejskiego. Odegrane zostaną: „Niewierna żona“ i „Konkurs na męża“. Ta ostatnia sztuka, jako nowość, wystawioną będzie dwa razy.

Szczególnym jest fakt, że owi artyści, chcąc sobie zarobić trochę pieniędzy, zmuszeni są grać w teatrze ludowym. Pan Kotarbiński nie dał im pozwolenia na granie w teatrze miejskim, jakkolwiek sezon w tym czasie już się skończy. Nawet w teatrze poznańskim p. Rygier, który przecież również jest oszczędny i dba o swój zysk, dozwala po sezonie grać raz i drugi artystom, co na niego rok cały pracowali, w swoim teatrze i użycza im kostyumów. Inaczej p. Kotarbiński...

† **Antoni Popiel,** emerytowany starszy zarządca cłowy, ojciec artystów Tadeusza i Antoniego, zmarł 22 bm. w Złoczowie.

Czy to prawda? Słyszymy, że naczelnictwo stacyi krakowskiej kolei północnej nie zezwoliło na zamieszczenie plakatów zlotowych ani na dworcu, ani w sali restauracyjnej, motywując to potrzebą aprobaty dyrekcyi. Trudno temu dać wiarę.

W polskim Krakowie Sokół polski ma prawo do rozwieszania wszędzie swych plakatów, o tem powinien pamiętać zarząd stacyi.

Ważne dla uczestników Zlotu sokolego. W bilety kolejowe należy się zaopatrzyć w kancelaryi do czwartku wieczór, gdyż na dworcu nie będą sprzedawane i uczestnicy narażą się na niemiły zawód.

Dalsze obrady wiecu ogólno akademickiego odbędą się z początkiem przyszłego tygodnia z następującym programem: Rozszerzenie swobód akademickich (w sprawie legitymacyj). Petycya do ministerstwa oświaty aby przyjmowanie nadzwyczajnych słuchaczek na uniwersytet zależne było od Senatu uniwersyteckiego, a nie jak dotąd od ministeryum, i aby w porządku dziennym wiecu wolno było umieszczać punkt „Wnioski i interpelacye“.

Sekcya ekonomiczna i prawnicza Rady miejskiej odbyły wczoraj posiedzenie. Pierwsza uchwaliła wymienić haloryfery w sukiennicach i w muzeum narodowem, druga załatwiła między innemi przychylnie podanie p. Filimowskiej, wdowie po lekarzu, o pensyę roczną 300 koron, a dzieciom po 120 koron aż do pełnoletności.

W teatrze ludowym dziś, we czwartek, pierwszy występ artystów sceny poznańskiej. Danym będzie „Wernyhora“ sztuka Barbitona ze śpiewami i tańcami.

Wieczorek wokalno-artystyczny w resursie urzędniczej odbył się, lecz w obec prawie pustej sali. A przecież cel szlachetny, dostarczenia funduszów na leczenie się artysty, któremu podobno ciemnota grozi, powinien być zachętą do licznego udziału. Obok samego inicyatora wieczorku, p. Zapałowicza, który zbierał oklaski za swe monologi, na pierwszy plan wybił się tenor p. Orzelski, który swym wspaniałem głosem odśpiewał kilka pieśni i aryj. Obok niego w części wokalnej zasłużyła na pochwałę p. Berard, uczennica, lwowskiego konserwatoryum, oraz dzielny „Chór akademicki“.

Zmiany w sądzie. W ślad wczorajszej notatki naszej „Wiener Zeitung“ ogłaszu: Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu krajowego dr Juliana Morelowskiego w Krakowie, radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie.

W sferach sądowych utrzymują, że wiceprezydentem sądu karnego w Krakowie ma być mianowany prokurator Doliński na jego zaś miejsce ma być przeniesiony jasielski prokurator państwa, p. Stawarski.

Co do prok. Dolińskiego donoszą nam atoli ze strony bardzo poważnej, iż neurastenia jego wzmogła się w ostatnim czasie tak dalece, że stan jego budzi poważne obawy — i wątpić należy, aby mógł podołać obowiązkom na nowem, a tak odpowiedzialnem stanowisku. W najszerszych kołach publiczności objawia się też z powodu złego stanu zdrowia p. Dolińskiego niekłamane współczucie.

Nowy zwrot w kradzieżach kolejowych. Nadkonduktor Skrzyszowski zażądał wczoraj zobaczenia się ze swym obrońcą, drem Wł. Lewickim, i poczynił przed nim niespodziewane zeznania, które zaraz potem powtórzył i przed sędzią śledczym drem Marowskim. Wskutek tego sprawa ma wziąść nowy a niespodziewany zupełnie obrót, o ile zeznania Skrzyszowskiego okażą się prawdziwemi. Z tego też powodu o tych nowych, na razie aż nieprawdopodobnych szczegółach nie możemy się bliżej rozpisywać.

Szkoła analfabetów utrzymywana staraniem „Szkoły ludowej“ zamknęła wczoraj swój kurs doroczny popisem, który najwymowniej świadczy o dodatniej działalności tej szkoły. Dzięki sympatyom, jakimi tę szkołę otacza jen. Albori, brało w niej udział i 108 żołnierzy. Wszyscy oni wcale płynnie nauczyli się czytać, rachować i obeznali z historyą polską i austryacką. Ogółem liczyła ta szkoła w tym roku 204 uczni i wszyscy wynieśli z niej odpowiednie korzyści.

Biura urzędu wymiaru należytości prawnych w Krakowie, przeniesione będą w dniu 27 bm. z domu przy ul. św. Anny l. 3 do nowego budynku rządowego przy ul. Basztowej l. 23, gdzie zajmą drugie piętro prawego skrzydła od strony dworca kolei żelaznej.

Urzędowanie tamże rozpocznie się w dniu 27 czerwca b. r. (sobota).

Bigamista. Wojciech Sekuta sprawy małżeńskie bierze bardzo liberalnie. Przed 5 laty ożenił się w Grybowie z Barbarą Wojtarowiczówną, ale że mu żona „niesmakowała“ więc „powandrował“ do Krakowa i tu się ożenił z Anielą Bombówną po raz drugi, bo — jak mówił — nie jest adwokatem i nie mógł wiedzieć, że gdy pierwsza żona do niczego, to i tak za jej życia drugiej brać nie wolno. Trybunał skazał Sekutę na 2 miesięczny areszt i unieważnił drugie małżeństwo.

W zlocie krajowym sokolim weźmie udział 3700 druhów. W ćwiczeniach wolnych przeszło 2000 osób, do lanc zgłoszonych przeszło 1000 osób. Są to imponujące cyfry, jeśli się zważy, że w zlocie krakowskim w. r. 1896 stanęło do ćwiczeń wolnych tylko 698 druhów.

NOWINKI. *List pani Niny.*

U Wentzla wieczorem przy bombce pilznera poczciwy radca C., który od trzech dni jest słomianym wdowcem, pokazał nam list swej małżonki i połowicy z letniego mieszkania. Listem tym dzielimy się z czytelnikami, aby w nich obudzić tęsknotę za uroczymi „zabytkami“ kraju naszego.

Najdroższy mężulku! Donoszę ci, że szczęśliwie zajechaliśmy do Psich Dołków. Mieszkanie świeżo wybielone, gospodarze mają dwa śliczne cielątka i wszyscy ciągle cię wspominamy. Bardzo tu jest ładnie, tylko deszcz często pada i wędliny starczy nam zaledwie do soboty. Pamiętaj więc, przywieź nam w sobotę kiełbasy i polędwicy, a do paczki włóż także tę jasną parasolkę, bo z czerwoną nie mogę się na podwórzu pokazać, bo indor jest zły okropnie. Na grudzi jest mnóstwo konwalii, a przez gnojówkę mamy nową kładkę. Do wędliny dołóż trochę gwoździ, bo nie ma na czem ubrania rozwiesić; z tej komórki, cośmy mieli w zeszłym roku, zrobili teraz chlewek.

Dobrze nam tu jak w raju, nic nie potrzebujemy, tylko dokuczają nam pchły i pluskwy i Stasiowi myszy pogryzły żółte buciki, więc przywieź nam, kochany mężusiu, pułapkę na myszy i dużo proszku perskiego i wybierz jak największych pism tygodniowych, bo i tak nikt ich nie czyta, a tutaj Józio oblepi obrazkami ten, wiesz, mały budyneczek, bo są ze wszystkich stron ogromne szpary i z tyłu latają osy. Nie chcę cię, mężusiu, obarczać żadnymi interesami, więc tylko powiedz Marysi, żeby z ostatniego prania wybrała trzy pary majteczek dla Stasia, bo w pośpiechu zabrałam same dziurawe i proszę cię, nie spuszczaj się aby na Marysię, tylko sam dobrze zobacz, czy majteczki całe i czy guziczki poprzyszywane. Jak przyjedziesz, to weźmiesz z sobą brudną bieliznę do prania. Bardzo nam tęskno do ciebie, szkoda, że nie możesz jeszcze przyjechać do nas na dłużej, bo bez ciebie nie mogę sobie dać rady. Gdy idziemy do lasu, mam pełne ręce manatków, bo to trzeba nieść i parasolkę i wachlarz i okrywki dla dzieci i koszyczek z podwieczorkiem, bardzo nambyś się przydał. Przyjeżdżaj jak najprędzej, mężusiu, tylko nie wiem, na czem będziesz spał, bo niema łóżka wolnego. Dzieci mają wielką uciechę z cielątek, a Staś to się na chwilę rozstać nie może z małym, bielutkim jak mleko, barankiem i wszyscy cię serdecznie tysiące razy ściskamy i całujemy.

Kochająca cię
Nina.

P. S. Jeżeli to ci różnicy nie zrobi, to przywieź ten duży kapelusz ogrodowy i tę mniejszą maszynkę naftową i moje pantofelki czarne z białem i duży rondel miedziany. To już wszystko, tylko Zosia prosi o białą sukienkę i szczypce do włosów i lusterko z toalety. Za jedną drogą mógłbyś kupić dla chłopców taczki, łopatki i grabie. Pamiętaj, że masz przywieźć ośmnaście rzeczy. Twoja N.

P. S. Przyjedź koniecznie w sobotę, a nie zapomnij czego w wagonie. N.

Jak góral czmycha? Jan Topolski, młody góral z Krościenka nad Dunajem, wykradł Maryę Surowiak, córkę bogatego gazdy i zamierzał z nią uciec do Ameryki. Policya jednak przytrzymała go na dworcu w Krakowie i osadziła w aresztach, a Surowiankę mimo jej protestu zabrał ojciec do domu.

Pudełko skrytką złodziejską. U pani Pudełko na Krowoderskiej ulicy zamieszkał niedawno niejaki Kugler ze swoją narzeczoną Stanisławą Kostanówną. Na życie zarabiali kradzieżami kieszonkowemi, mianowicie podczas procesyi i na odpustach. Ponieważ na ten proceder nie posiadali karty przemysłowej, aresztowała ich policya celem zaprotokołowania tej spółki w krakowskim sądzie karnym.

Drugie gimnazyum w Tarnowie. Cesarz zezwolił najwyższem postanowieniem z dnia 9 maja br. na otwarcie drugiego gimnazym państwowego w Tarnowie z początkiem roku szkolnego 1903/4.

Z tęsknoty za Wiedniem. W Dębicy odebrał sobie życie podpułkownik ułanów, Filip Bauer, z tęsknoty za Wiedniem, gdzie był przez wiele lat stacyonowanym.

Z Podgórza.

Apel do publiczności. Jak wiadomo w sobotę rano o godz. 8½ przejeżdża przez Podgórze specyalny pociąg z Pragi, wiozący kilkuset czeskich Sokolic i Sokołów, którzy udają się do Lwowa na Zlot Sokolstwa polskiego. Sokół podgórski apeluje więc do mieszkańców miasta Podgórza, aby raczyli łaskawie wziąć jak najliczniejszy udział w przywitaniu gości czeskich na dworcu w Płaszowie, a temsamem zamanifestowali swe sympatye dla bratnich druhiń i druhów. Będzie to tylko odwetem kurtuazyjnym z naszej strony, gdyż w sercach naszych na długo pozostała pamięć owacyjnych przyjęć, po najdrobniejszych nawet stacyach, gdyśmy zjeżdżali na czeski Zlot w Pradze w r. 1901. Po stacyach rozbrzmiewały polonezy powitalne, gorące przemowy, owacye i uściski bratnie — zasypywano kwiatami polskich Sokołów. Dlatego „Sokół“ podgórski odzywa się w pierwszym rzędzie do Pań naszych, aby raczyły się zjawić, jak najliczniej na dworcu, choćby z polnym kwiatem w ręku, by w ten sposób uczcić na polskiej ziemi tak miłych gości.

Niebawem ukażą się na rogach ulic specyalne odezwy z powyższym apelem do publiczności podgórskiej — a równocześnie zostaną uproszone władze autonomiczne, które wyślą odpowiednie delegacye na powitanie Czechów. Spodziewać się należy, że wszyscy bez wyjątku wezmą gremialny udział, tembardziej, że nasi mężowie, ojcowie, bracia i synowie w pół godziny potem odjeżdżają specyalnym pociągiem do Lwowa na IV. Zlot.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj we czwartek o godz 5 po południu; na porządku dziennym stanęło mnóstwo spraw bieżących, obok kilku donioślejszego znaczenia.

Telefonem i Telegrafem.

Rada państwa.

Wiedeń, 24 czerwca. Członkami delegacyi z Koła polskiego wybrani:

Apolinary Jaworski, W. hr. Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, dr Dulęba, dr Byk i Popowski, oraz dr Dłużański (rusin); zastępcami: ks. Sapieha i dr Grek, z Bukowiny członkiem Mikołaj Wasilko, zast. Flondor.

Pomiędzy interpelacyami znajduje się i Daszyńskiego o kradzieżach na kolejach galicyjskich. Prezydent zawiadomiwszy, że pos. Udrzal i Wencaja złożyli mandaty zamknął posiedzenie.

Wiedeń, 24 czerwca. Sesya będzie w sobotę zamknięta. Kiedy Izba znowu się zbierze, nikt nie wie. Chaos w Austryi i fiasko Koerbera kompletne, tem widoczniejsze wobec załatwienia kryzysu na Węgrzech.

Wiedeń, 24 czerwca. **Wszystkie niemieckie stronnictwa** (prócz wszechniemców) **utworzyły zjednoczenie dla spraw narodowych i wybrały obszerniejszy i ściślejszy komitet** (ściślejszy tworzą: Barnreither, Derschatta, Gross i Lueger). Koerber chce z tym komitetem traktować w sprawie ustępstw dla Czechów.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 24 czerwca. Hr. Khuen zgodził się na wszystkie postulaty opozycyi. Kontyngent rekruta pozostaje ten sam, co był, ustawa wojskowa odłożona. Wobec tego kryzys na Węgrzech chwilowo zażegnana. Hr. Khuen obejmuje ster rządów. Odroczenie, równorzędne z cofnięciem ustawy wojskowej (którą tak skwapliwie uchwalił szan. parlament austryacki!) jest srogą kompromitacyą dla rządu wspólnego, a dla p. Körbera w szczególności.

Wiedeń, 24 czerwca. W skutek cofnięcia ustawy wojskowej minister Pittreich podał się do dymisyi, której jednak cesarz nie przyjął.

Król Piotr w Belgradzie.

Belgrad, 24 czerwca. Król Piotr przejechawszy przez Wiedeń przybył tu wczoraj rano. Na dworcu odbyło się powitanie według programu. Z dyplomatów obecni byli posłowie: rosyjski i austro-węgierski. Król wyraził radość, że po 45 latach staje znowu na ziemi serbskiej i dziękował ministrom, że „spełnili obowiązki wobec ojczyzny, tak, jak należało“. Z dworca udał się król do soboru katedralnego, gdzie powitał go metropolita. W nowym konaku powitali go senatorowie i posłowie do skupczyny. Król w przemowie zapewniał, że działać będzie tylko w porozumieniu z narodem. Całe miasto wspaniale udekorowane: sklepy zamknięte, ludność w strojach odświętnych. Popołudniu odbył król przejażdżkę po mieście, bez eskorty wojskowej.

W teatrze miejskim d. 25 b. m **„Na dnie“**, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

M. Kostylew	Pp. Walewski
W. Karpówna, jego żona	„ Arkawin
Natalka, jej siostra	„ Czechowska
Miedwiediew, policyant	„ Puchalski
Waśka Popiół	„ Mielewski
And. Dymitrowicz Kleszcz	„ Sosnowski
Anna, jego żona	„ Mrozowska
Nastka, dziewczyna	„ Wysocka
Bubnow	„ Jednowski
Baron	„ Sobiesław
Satin	„ Zawierski
Aktor	„ Zelwerowicz
Łukasz, pielgrzym	„ Przybyłowicz
Ałaszka	„ Pawłowski

Dalszy repertuar: w piątek „Onegin“, opera w 4 aktach Czajkowskiego. — W sobotę „Zaczarowane Koło“. — W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór „Tosca“.

Repertuar teatru poznańskiego: w sobotę „Wernyhora“ po raz drugi. — W niedzielę „Knajpa“ (nowość) przez Zenona Parviego.

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 24 czerwca 1903 r.

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
Ruble papierowe	252·50	254 —
Marki niemieckie	116·80	117·30
Franki papierowe	95 —	95·50
20-to frankówki w złocie	19 —	19·12

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (60-2-25)

Wszędzie do nabycia

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Wilhelm Fenz

Kraków, Rynek, róg Szewskiej

poleca 36 6 100

Tapety w wielkim wyborze

po niskiej cenie

Karty korespondencyjne krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe** angielskie szkatułki. **Bloki**, écritores, puzderka. **Przybory do tualety z celulozy. Rakiety**, kule i wszelkie przybory do tenisa. **Lalki**, gry towarzyskie i ogrodowe. Zabawki drewniane z Jaworowa. **Woda kolońska.** Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie **mleczarnia Wnej** Dobrzyńskiej. 25 8—300

Nie **MILION**

ale **znaczny kapitał** rocznie zaoszczędzi każdy, kto kupuje:
KAPELUSZE filcowe, słomkowe i Czepki
Rękawiczki damskie i męskie
Kufry, Torby i przybory podróżne
Koszule kołnierzyki i manszety
Krawatki i chustki do nosa
Skarpetki i pończochy
Perfumy, mydła i przybory toalet.
Laski, parasole i parasolki
Cygarniczki bursztynowe i piank.
w znanym od 30 lat z taniości i dobroci **Magazynie nowości**

F. A. GRIGARA

Rynek główny L. 44, Linia A-B.

Tutki cygaretowe z najlepszej bibułki francuskiej. 49 3—6

Handel łakoci

Maryi Madejskiej

w Krakowie, Sukiennice 30

od strony ratusza

poleca swój bogato zaopatrzony sklep w świeże towary i owoce po cenach nizkich.

UWAGA. **Truskawki, Morele** codzień świeże i codzień tańsze.

Tak jak w latach poprzednich Czereśnie Kleparowskie.
23 9—304

Ulepszone kartony

na kapelusze i na garderobę do podróży polecają w wielkim wyborze

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek 8.
22 7—10

Mała WILLA murowana

na wysokim parterze, składająca się z 3 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni, werandy, strychu, i piwnic wraz z ładnym ogródkiem jest do sprzedania pod przystępnymi warunkami. — Wiadomość na miejscu w Dębnikach, ul. Polna 186., pod Krakowem. 1—

Od 20 zł. zwyż wykonywam na zamówienia ubrania męskie według najnowszej mody **w przeciągu 48 godzin** z materyałów angielskich i krajowych. Dla pp. Studentów poleca czapki i mundurki bardzo tanio. W Krakowie, ul. Karmelicka 24, naprzeciw OO. Karmelitów.

Tomasz Książczykiewicz
krawiec cywilny i wojskowy.
(6—6—12).

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną drugą klasą gimnazyalną lub realną znajdzie umieszczenie w handlu porcelany, szkła i lamp Wł. Tomaszewskiego, w Krakowie, Rynek Nr. 16. (67-3-6)

Wielka Wyprzedaż towarów bławatnych

już się rozpoczęła i trwać będzie tylko przez krótki czas.

FRANCISZEK SZUBERT
Kraków, Floryańska l. 17.

Foksteryery

młode do sprzedania. Wiadomość p. Rybka, plac Szczepański Nr. 6.
55 3—3

Energiczny EMERYT

z kaucyą 1000 złr. może otrzymać posadę 50 3—3

kierownika pewnego przedsiębiorstwa

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności administracya działu inseratowego „Nowin“, ul. św. Jana 30 dla J. J.

FILIA

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe**, przyjmuje **depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego** 26 3—0
oprocentowując takowe

po 4%.

Najwiekszy Wybór

i najtaniej w Krakowie
5—20 sprzedaje 32
Kufry, walizy i wszelkie przybory do podróży
JAN PRZYBYLSKI
rymarz i siodlarz w Krakowie, **przy ul. Floryańskiej Nr. 15.** wchód do sklepu od ul. św. Tomasza, Skład i Pracownię własnego wyrobu uprzęży różnego rodzaju, siodła i przybory do tychże, oraz przyjmuje do odnowienia powozy. Wszelkie obstalunki nowych przedmiotów wykonywa jaknajstaranniej po cenie najprzystęp.

Buchalterka z kilkuletnią praktyką przyjmie odpowiednią posadę w Krakowie od 1 lipca lub sierpnia. 5—
Łaskawe zgłoszenia: „Maryan“ Administracya „Nowin“.

Pewna od 25-cio lat istniejąca w Krakowie firma, w celu rozwinięcia swego przedsiębiorstwa, dającego 20 do 40% zysku, potrzebuje czynnego towarzysza z kapitałem najmniej 10.000 złr.

Okazała kamienica

narożna w Rynku z wielkimi sklepami jest do sprzedania. Gotówki wystarczy 15.000 złr.

SKLEP WIELKI

z oknem wystawowem (15 m. głęboki) i mieszkanie jest zaraz do wynajęcia za złożeniem odstępnego.

Wiadomość: Rynek 29. u portyera. 53 2-3



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 391. (65-1-150)

Wyjeżdżającym

do kąpiel i

przejeżdżającym

przez Kraków

wykonywam tak czyszczenie jak i farbowanie ubiorów **męskich, damskich i dziecinnych w przeciągu 48 godzin**, ręcząc za wykwintne i trwałe wykonanie. **Dla prowincyi** wszelkie nadesłane przedmioty do czyszczenia i farbowania wykonuję w przeciągu 3 dni.

Pierwszorzędna fabryka chemiczna

CZYSZCZENIA FARBOWANIA

Główne biuro przyjęcia

Plac WW. Świętych Nr. I, obok Magistratu, jakoteż w fabryce przy ul Biskupiej Nr. 9.

Wspierajcie przemysł krajowy!

ARTUR POPPER

w Krakowie, ul. **Biskupia Nr 9-II.**

Poszukuje się **zastępców dla** prowadzenia filii we wszystkich miastach Galicyi. 41 3—10

Nowość!

Z dniem dzisiejszym została otwarta **weranda letnia** na sposób warszawski przy cukierni

Adama Piaseckiego

Kraków, ul. Długa 10.

Poleca: kawę, herbatę, lody, zimne i gorące napoje — oraz wielki wybór ciast i cukrów, w kilkudziesięciu gatunkach.
Polecam się łaskawym względom 37 4—4

Adam Piasecki.

Lokal otwarty do godz. 1 w nocy.



OSTRZEŻENIE.

Niemieccy fabrykanci sprzedają w Krakowie niezgrabne naśladowanie

„Patentowanego gorsetu Radical“

Ci, jak inni fabrykanci, znając doskonałość **Gorsetu Radical**, próbują więc celem **omamienia** kupującej Publiczności fiszbiny w kibici tak uwidocznić, jak w oryginalnym **Gorsecie Radical**.
Celem wyjawienia tego **oszustwa** zmuszony jestem oświadczyć Szan. Publiczności, że **patentowany gorset Radical** wykonany jest **z jednej sztuki**, bez żadnego szwu i w każdym gorsecie jest wytłoczony stempel

„GORSET RADICAL“

Gorset Radical jest do nabycia tylko u 51

Hermana Piesena

specyalisty gorsetów z Pragi,

w Krakowie, ulica Grodzka L. 4.

Gorset Radical jest we wszystkich państwach patentowany i wielokrotnie odznaczony.

Od lat 12, zaszczytnie i daleko znana firma

B. KRASICKI

w Krakowie **ul. Karmelicka** l. 40, I. p.

poleca **I. Konces. Biuro pisania i pomnażania pism zapomocą maszyn do pisania.** poleca także oficyalistów, służbę, robotników, pośredniczy w kupnach, sprzedażach, wynajmie mieszkań itp. 56 2—3
Przyjmuje administracyę kamienic, realności oraz kontrolę rachunków.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 27 7—300

PIERWSZA FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH

odznaczona złotymi medalami na wystawach miedzynarodowych w Wiedniu i Paryżu,

pod firmą **JÓZEF SIERMONTOWSKI**

w KRAKOWIE, ulica Bracka. Telefon 498. 21 6—20

Poleca: Sławne z dobroci pierniki 30 sztuk za 1 kor., Cukry deserowe pół kg. w pudełku 2 kor., najlepsze Czekoladki nadziewane pół kg. kor. 2·40, Karmelki owocowe pół kg. 1 kor. Owoce kandyzowane pół kg. kor. 2·40, Herbatniki pół kg. kor. 1·20.



Na zasadzie przepowiedni FALBA

że będziemy mieli mokry rok i obfite lania deszczowe, zaopatrzyłem swe składy w powozy z budami, do których się przy największych ulewach mokrość nie dostanie, a są silne, gruntownie odrestaurowane, których posiadam huk, a że kupujących powozy jest brak, to też wszystkie graty sprzedaję poniżej własnych kosztów dla wygody i z poczucia dla bliźniego. Zapraszam więc do mych składów w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 30, Brackiej l. 9 i ul. Szpitalnej l. 34 (naprzeciw teatru.

ST. CYRANKIEWICZ

właściciel składów z powozami. (16-1-)

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybor trumien metalowych i z drzewa. 8—300 3

Główny skład **ul. św. Tomasza L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znana ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznymi.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WOD MINERALNYCH SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 7 4—100

Po tanich cenach poleca

J. KRZYSZKOWSKI

w Krakowie, Rynek gł. l. 26 (róg ul. Wiślnej)

na suknie damskie najmodniejsze i gustowne **materye wełniane czarne i kolorowe** oraz **najrozmaitsze bawełniane.**

nadto Pledy, Chustki, Echarpki wełniane, Pończochy, Skarpetki, Chustki do nosa, Ręczniki, Chifony, Dymki białe i wiele innych artykułów i towarów bławatnych. (64-1-10)

STARY STÓŁ

(z dwoma szufladami) 57 2—?

i **BIURKO** tanio do sprzedania przy

UL. GRANICZNEJ 13, I. P., NA PRAWO

w Krakowie.

1szy fabryczny skład 31 4—300

PARASOLEK

Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI, woalki, Boa gaz., Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

SCHAMPOOING PÉTROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 13 7—15

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).